Nr 176. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z polskich terenów wojennych.

Galicya i Królestwo Polskie na wschodnim teatrze boju stanowią w dalszym ciągu główny teren działań wojennych. Obecny rozkład zdobyczy, względnie ubytków terenowych obu stron, tak się przedstawia:

Z Galicyi, obejmującej 78.500 kwadratowych kilometrów, znajdują się w posiadaniu armii austro-węgierskiej w całości następujące powiaty: Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Myślenice, Wadowice, Żywiec, Biała, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Peczeniżyn i Kosów, dalej powiat grybowski niemal cały, z kołomyjskiego i bohorodczańskiego mniejwięcej połowa, z nadwórniańskiego cztery piąte, z powiatów kaluskiego, dolińskiego i stryjskiego mniejsze części, a z powiatów turczańskiego i liskiego pasy graniczne. — Cały ten obszar obejmuje około 16.500 kwadratowych kilometrów, tak. że mniejwięcej kwadratowych kilometrów znajduje się chwilowo w rękach rosyjskich.

Z dziesięciu gubernii Królestwa, których obszar łączny, a więc całego Królestwa, wynosi 126.950 kwadratowych kilometrów, zajęte są przez armie sprzymierzone: gubernia kaliska i piotrkowska niemal w całości, bo z piotrkowskiej jest w rękach Rosyan tylko skrawek mały na wschód od Tomaszowa, dalej gubernie warszawska, kielecka i suwalska niemal w połowie, płocka w jednej trzeciej, łomżyńska w jednej czwartej, a radomska w jednej dziesiątej. Dwie tylko gubernie w całości jeszcze położone są poza frontem rosyjskim, lubelska i siedlecka. Cały obszar Królestwa, zajęty przez armie niemiecką i austryacką, obejmuje mniejwięcej kwadratowych kilometrów, czyli mniejwięcej dwie piąte Królestwa.

Teren niemiecki czyli pruski jest w tej chwili zupełnie już wolny od inwazyi nieprzyjacielskiej.

Samorząd miejski w Królestwie.

Onegdaj ogłosiliśmy telegram c. k. Biura korespondencyjnego, donoszący z Petersburga, że car zatwierdził uchwałę rady ministrów, rozszerzającą ustawę o samorządzie miejskim z dnia 24 czerwca 1892 r. na miasta Królestwa Polskiego.

Odnośnie do tej informacyi podnieść należy, że rosyjska rada państwa odrzuciła w początkach r. z. projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego z tego powodu, że projekt ten wprowadzał język polski w rozprawach rad miejskich. Już wówczas przypuszczano, że projekt samorządu wprowadzony będzie z pominięciem dumy i rady państwa na mocy specyalnego rozporządzenia cesarskiego.

W ten sposób wyjaśnia się też wiadomość, którą przed niedawnym czasem za jednym z dzienników bukareszteńskich powtórzyła prasa, jakoby car ogłosić miał autonomię Królestwa Polskiego. Nie chodziło o autonomię, lecz o samorząd miejski.

Przemyśl.

Agencya WAT donosi z Petersburga: Do Kijowa przybył oddział oficerów austryackich wziętych do niewoli w Przemyślu. Zauważono, że są to przeważnie młodzi ludzie w wieku od 18 do 22 lat. Stan ich jest po prostu świetny. Kijów nie widział wogóle jeszcze nigdy tak dobrze ubranych i tak eleganckich oficerów, jak ci, których przywieziono z Przemyśla. Nie widać też po twarzach młodych wojaków, żeby ucierpieli podczas oblężenia. Wszystkim oficerom towarzyszą ich ordynansowie. Pozatem przywieziono 300 centnarów różnych pakunków oficerskich.

Generał Kusmanek został pomieszczony w apartamencie pałacu sztabu generalnego i dano mu do dyspozycyi dwa pokoje. Czyni on wrażenie człowieka inteligentnego, ale zamkniętego w sobie. Mówi świetnie po francusku i włada też doskonale językiem polskim i włoskim.

Austryaccy generałowie w niewoli.

Według urzędowego doniesienia rosyjskiego sztabu głównego, znajdują się następujący generałowie austryaccy z Przemyśla w niewoli rosyjskiej: Kusmanek, komendant twierdzy; szef 23 dywizyi honwedów marszałek polny porucznik Arpad Tamassy, marszałkowie porucznicy Karol Weiendorfer, Wilhelm Nikl; generał majorowie Alfred Weber, Rudolf Seide, Artur Kaltnecker, Jerzy Komma, Fryderyk Kloiber.

Rokowania chińsko-japońskie.

Obecna wojna tyle daje materyału czytelnikom dzienników, że chyba mało który z nich wydobywać będzie starą mapę wschodniej Azyi, kupioną jeszcze podczas sławnej wojny rosyjsko-japońskiej i zechce z tą mapą w ręku szczegółowo badać 21 żądań, które teraz Japonia postawiła Chinom. Wystarczy wiedzieć, że żądania te równają się kurateli Japonii nad Chinami i w razie ich spełnienia, usadowiłyby Japonię tak mocno w Chinach, że każde inne państwo, zachłanne na skarby tego staruszka wśród państw, jakim są Chiny, przy następnych próbach wyzyskania Chin znajdzie tam już wszędzie tablicę z japońskim napisem: »Zajęte«. Ciekawszemi od treści żądań japońskich, których całości i tak nie znamy, są różne fazy, jakie dotychczas przebyły rokowania oraz różne wiadomości o ich przebiegu. Wiadomości te przynoszą nam źródła angielskie i rosyjskie, ale otrzymujemy je drogą przeważnie na Berlin. Wszystkie zaś wiadomości niemieckie o wypadkach chińsko-japońskich, oraz artykuły pisane w tej kwestyi, wyglądają tak, jakby miały tylko jeden cel na oku: pokazać, jak Bóg karze Anglię za oddanie niemieckiego Kiaoczau w ręce japońskie. Tą karą boską ma być groźba wojny chińsko-japońskiej i utrata angielskich przywilejów w Chinach.

Mniejsza zresztą o to, z jakich źródeł pochodzą alarmujące wiadomości o przebiegu rokowań chińsko-japońskich, dosyć, że wiadomości te są dziwnie sprzeczne między sobą. Raz wraz donosi się o lądowaniu wojsk japońskich w Chinach, o usposobieniu antijapońskiem wśród Chińczyków, o nastroju pesymistycznym, o tem że rokowania wiszą na włosku, że już jakoby zostały przerwane. Ten tenor doniesień przeważa. Ale od czasu do czasu przychodzi znów depesza, że rokowania dalej się toczą, że Chiny poczyniły koncesye, a ostatnio doniósł telegram, że rokowania są na ukończeniu. To są właściwe i główne fakty, których zapoznawać nie można. Z tych faktów jednak wnioskować można, że sytuacya chińsko-japońska nie stoi tak bardzo na ostrzu noża, jak to wzmiankowane źródła przedstawiają.

Raz już wskazaliśmy na to, że obok nastroju antijapońskiego, istnieje w Chinach prąd panmongolski, a więc filojapoński, który Japonia z pewnością dobrze podsyca. Panmongolizm jest tą ideologią, którą Japonia dorabia do swoich łupieżczych pretensyj. Prawdopodobnie Japonia musi na przyszłość dawać jakieś obietnice Chinom, otwierać im jakieś perspektywy. Dosyć, że rokowania się toczą, że Chiny nie odrzuciły bezczelnych żądań japońskich »a limine«, świadczy, że coś być musi, co rokowania te popycha naprzód i że tem czemś jest nie tylko przewaga armii japońskiej nad chińską.

Oczywiście Chiny znajdują się pod presyą. Sytuacya ich jest mniej więcej taka, jak niegdyś Polski wobec wdzierającej się do polskiego kraju wszystkiemi porami Rosyi. Ale są też różnice. Wtedy mocarstwa, mające interes w rozbiorze Polski, nie rywalizowały z sobą, lecz szły sobie na rękę. Dziś rywale Japonii są tylko gdzieindziej zatrudnieni i o tyle też ma ona jakiś czas swobodę działania. Musi się jednak spieszyć, bo wojna europejska może się skończyć nagle lub rychło. Tem się tłumaczy brutalny nacisk Japonii, wywierany na Chiny. Ale domyślać się też można, że Japonii samej zależy na tem, żeby tego przymusu nie nadużywać. Wie ona bardzo dobrze, że po ukończonej wojnie mocarstwa europejskie mogłyby się wziąć na nowo do »rozwiązywania kwestyi chińskiej« i w imię praw uciśnionego państwa chińskiego mogłyby urządzić rodzaj karnej ekspedycyi na śmiałka, który odważył się nabroić w ich nieobecności. Jeden z telegramów londyńskich zawierał nawet wyraźną groźbę w tym kierunku. Japonia musi tedy tak postępować, żeby Chiny nie czuły się zbytnio uciśnionemi i nie odwoływały się do szlachetności Europy. Nie może ona zbytnio rozdrażniać Chin, bo wprawdzie Chiny są słabe, ale mogłyby jakiś czas prowadzić wojnę, którąby później państwa europejskie poparły, gdyby się między sobą nareszcie załatwiły. Chiny mogłyby nawet tymczasem zostać pobite, ale to również dałoby państwom europejskim na przyszłość pozór do pomszczenia gwałtu popełnionego na Chinach. Japonia rezerwuje więc sobie na wszelki wypadek względy Niemiec, ale postępuje tak, żeby jej usadowienie się w Chinach przyszło, o ile możności, do skutku za dobrowolną zgodą Chin, oczywiście o tyle, o ile wogóle może być mowa o niekrępowanej woli wobec dziesiątek tysięcy bagnetów japońskich, lądujących na chińskiem wybrzeżu. Rzeczą naturalną jest, że Juanszikaj, świadom tych trosk japońskich, usiłuje przewlekać rokowania w nieskończoność, wysila całą znaną chytrość chińskiej dyplomacyi, aby zyskać na czasie; snać spodziewa się, że w Europie stanie się coś, co albo pomoże Chinom w tej opresyi radykalnie, albo przynajmniej poprawi ich stanowisko. Japończycy znają się na tem i coraz to bardziej muszą naciskać śrubę na torturowanym, inaczejby nie dali rady; stawiają terminy i ultimatum, stąd też niewątpliwie rokowania owe muszą mieć też momenty brutalne. Atoli lądowanie wojsk japońskich w Chinach nie ma jedynie na celu poprzeć nacisk w rokowaniach dyplomatycznych i nie tylko o wojnę z Chinami tu idzie; jeszcze bardziej musi zależeć Japonii na tem, aby na przyszłość, w razie gdyby państwa europejskie przyszły upomnieć się o swoje prawa czy prawa Chin, ubiedz je w ten sposób pod względem strategicznym, żeby tę wojnę uczynić niemal niemożliwą.

Stąd też zapewne pochodzi i to, że w swoich żądaniach Japonia domaga się także kurateli wojskowej nad Chinami. Chińskie i japońskie wojska razem w przyszłej wojnie przeciw Europie, wojska może zwycięskie — oto perspektywa, którą Japończycy stawiają przed oczyma Chinom, aby je pocieszyć za swój najazd ekonomiczny. Rasa żółta przeciw rasie białej! — oto hasło, którego groźny głos ma stłumić szmer niezadowolenia chińskiego. Omówiliśmy już tę fatalną rolę, jaką gra wywołanie »żółtego niebezpieczeństwa« w obecnej wojnie. Ono jest jeszcze widmem, ale w chwili, gdy nadejdzie wiadomość o sfinalizowaniu rokowań japońsko-chińskich, to widmo przybierze kształty konkretne, a wtedy zdenerwowany już dziś ton odnośnych depesz, będzie brzmiał tonami bezsilnej wściekłości.

Atoli my zdaleka możemy rozważać spokojnie jutrzejsze horoskopy sytuacyi na dalekim wschodzie, Chiny zaś muszą myśleć o tem niebezpieczeństwie, które im grozi dzisiaj bezpośrednio. Będzie wojna, czy nie będzie wojna? Oto pytanie, które zapewne teraz zadaje sobie cała wschodnia Azya, wpatrzona w zawikłanie chińsko-japońskie. Najprawdopodobniejsze jest, że wojny chińsko-japońskiej nie będzie; z drugiej jednak strony nie trzeba przeceniać ruchu panmongolskiego i nie doceniać patryotyzmu chińskiego, który może przecież odważyć się na wojnę, woląc zło europejskie, od zła japońskiego.

Wojna i kanały spławne.

Podczas wojny wszelkie środki komunikacyjne mają wybitne znaczenie, i to obecnie większe, niż dawniej. Kiedy w ubiegłem stuleciu kolej, jako środek przewożenia ludzi, zwierząt i przedmiotów zapanowała niepodzielnie, zdawało się, że znaczenie poprzedniego środka transportowego, jakim były gościńce i drogi, niepowrotnie przeminęło i że to znaczenie nigdy już nie podniesie się do poziomu, zajętego przez kolej i nigdy jej już nie dorówna. A jednak stało się inaczej: automobilizm, jego niezwykle szybki rozrost nietylko w oczach naszych przywraca drogom ich znaczenie, ale postawi je w niedalekiej zapewne przyszłości na równi z koleją, a nawet uczyni je w wielu wypadkach niebezpiecznemi konkurentkami.

Jakie mają znaczenie drogi i koleje w obecnej wojnie, wiemy wszyscy. Ale i poprzednik dróg, woda, ten najpierwotniejszy środek transportu, którego ważność i doskonałe dla określonych, wcale rozległych celów usługi poznały, udoskonaliły i ulepszają ciągle najpierw kraje francuskie, a następnie niemieckie, odegrał już pewną rolę w toczącej się wojnie; nawet u nas, na naszej Wiśle, »flota krajowa« — ś. p. Lam miał inne o niej pojęcie — oddało niejakie usługi. Marszałek Hindenburg miał podobno ze stanowiska wojskowego silnie podkreślić znaczenie tych dróg wodnych. I nic w tem dziwnego. Ten prastary, dawniej skromny, niezawsze należycie funkcyonujący sposób lokomocyi — a był on jednym z głównych powodów zakładania przed wiekami osad na brzegach wielkich rzek — ulepszyły ostatnie czasy tak, że do przewozu powolnego coprawda, ale bardzo taniego towarów w wielkich ilościach znakomicie się nadaje. Szybkości są w porównaniu do dróg, a tembardziej kolei, niewielkie, bo średnio około 4 kilometrów na godzinę, zależnie od rodzaju drogi (rzeka czy kanał), kierunku jazdy i ilości śluz komorowych, jakie galar przejść musi; natomiast pojemność w porównaniu z drogą i koleją jest bardzo znaczna, gdyż jeden galar bierze ładunek do 400 lub na normalnych kanałach do 600 ton wagi, to jest ładunek 40 względnie 60 wagonów kolejowych, czyli jednego bardzo długiego pociągu towarowego, przyczem obsługa składa się zaledwie z jednego lub dwóch ludzi. Koszta ruchu, jako rezultat kosztów budowy, utrzymania i ruchu samego, są bardzo małe. Przy wielu towarach szybkość transportu jest rzeczą podrzędną, a rzeczą główną jest jego taniość: tu należą przedewszystkiem kamień, węgiel, drzewo, rudy, niektóre masowe środki żywności i t. p.

Podczas wojny, gdzie koleje i drogi, a nawiasem mówiąc budowa i zakładanie tych ostatnich ulegną po doświadczeniach obecnych poważnym zmianom, służyć muszą w pierwszej linii szybkim transportom nagłym, nieraz w ostatniej chwili postanowionym, drogi wodne mogą przyjąć na siebie transporty stałe, powolne, wcześnie dające się przewidzieć i uporządkować, jak dowóz pewnych środków żywności, amunicyi, przewóz rannych. Dzieje się to w znacznych rozmiarach na naszym południowym terenie wojny.

My na razie mówić możemy tylko o kanale łączącym Wisłę z Dunajem. Kanał ten, któremu tyle poświęciliśmy zabiegów, a którego zrealizowanie w mglistą, pełną niepewności odsunęło się przyszłość, jako łącznik między terenem wojny a centrum państwa, biegnący na wielkiej przestrzeni, powyższe prace spełniałby w całej rozciągłości i wszelkim nieprzychylnym nam elementom zademonstrowałby teraz »ad oculos« olbrzymie swe znaczenie. Kolej Wiedeń—Kraków, czego udowadniać chyba nie potrzeba, stoi w normalnych warunkach na granicy swej sprawności; obecnie pracuje przeciążona. Kanał nasz byłby jej odjął przedewszystkiem dowóz węgla z zagłębia śląsko-polskiego do stolicy państwa i południowych prowincyj, co dałoby olbrzymie odciążenie; dalej przesunąćby można było na kanał część transportów pewnych artykułów żywności, amunicyi i rannych.

Mimo, że tym oczywistym argumentom trudno oponować, to nauki, jakie w tym kierunku z chwili obecnej wielu wynieść powinno, dla nas, zda mi się, nie wydadzą praktycznych rezultatów. Gdyby projekta kanała w częściach, nie objętych operacyami strategicznemi, były gotowe, wykonanie robót ziemnych przez jeńców wojennych byłoby możliwe.

Inż. Artur Kühnel.

Zbyteczna obrona Jasnej Góry.

Czytamy w „Wiadomościach Polskich", wychodzących w Piotrkowie w Drukarni Państwowej pod zarządem departamentu wojskowego „N K. N.":

„Gazeta Warszawska" zajmuje się bardzo gorliwie kolportowaniem niestworzonych bajek o tem co się dzieje poza linią bojową, na terenie zajętym przez armię austryacką i niemiecką.

Między innemi doniosła o usilnych staraniach czynionych przez Polaków aż za pośrednictwem papieża celem uchronienia od zniszczenia klasztoru Jasnogórskiego.

„Zachody papieża długo pozostawały bez odpowiedzi, nakoniec przyszła odpowiedź z Kolonii od ks. kard. Fischera, który doniósł, że poczynił wszelkie możliwe starania, aby berliński sztab generalny nakłonić do ochrony klasztoru Jasnogórskiego, a w ostatecznym razie przynajmniej do wywiezienia cudownego obrazu. Ks. kardynał pisał, że udało mu się usposobić berlińskie koła wojskowe przychylnie dla swych żądań, ale natrafił na niespodziewanego i wielce wpływowego przeciwnika w osobie barona Ottona Meidla, nowego komendanta Częstochowy.

„Baron Meidel oświadczył, że nie opuści ze swym garnizonem Częstochowy i wysadzi w powietrze tak klasztor jak i miasto, wraz z wojskami niemieckiemi, jak tylko działalność jego będzie ograniczona przez rozkaz, aby ochronić świątynię, która dla Niemców jest zupełnie niezrozumiała i niepotrzebna".

Te ostatnie słowa podano w cudzysłowie, przez co czytelnikom daje się do zrozumienia, że są one żywcem cytowane z jakiegoś autentycznego dokumentu. Następuje jeszcze opowieść o ankiecie, przeprowadzonej wśród wojska, ta zaś miała wykazać, że od generała do ostatniego żołnierza wszyscy zgodzili się ze zdaniem owego strasznego komendanta, że niemiecki prestige ucierpiałby, gdyby Niemcy mieli opuścić miasto, nie zburzywszy go.

W sprawę tę miał się wmieszać arcyksiążę następca tronu na życzenie, wyrażone w liście prywatnym papieża Benedykta XV, który, chcąc go wzruszyć, powołał się nawet na odsiecz wiedeńską.

Wszystko to nie pomogło widocznie, gdyż »Gazeta Warszawska« raz jeszcze przypomina, że logika Meidla grozi jawnem niebezpieczeństwem klasztorowi Jasnogórskiemu.

Przeciętny czytelnik warszawski, czytając w poważnym tonie utrzymaną opowieść, w którą wmieszano tyle nazwisk wysokich dostojników duchownych i świeckich, gotów wyobrazić sobie, że jednak musiało tam być choć trochę prawdy, jeśli nawet uderzy go nie jedno nieprawdopodobieństwo.

My jednak, wiedząc, jak się rzeczy mają, zdumiewać się musimy, jak można tyle naraz nakłamać na rachunek papieża, ś. p. kardynała Fischera (gdyż umarł przed dwoma laty), monarchów i książąt. Klasztor Jasnogórski nigdy nie miewał tylu koronowanych gości, co w ciągu tych kilku miesięcy wojny. Miejsce, opromienione historyczną tradycyą i wciąż nowemi szczegółami zbogacaną legendą, musiało budzić zainteresowanie przygodnych, a w tak niezwykłych okolicznościach przybywających do Częstochowy turystów. Cesarz Wilhelm złożył na cele klasztoru 10.000 marek, austryacki następca tronu 500 K, brat króla saskiego w czasie swej wizyty na Jasnej Gyrze spowiadał się i przyjmował komunię. Ponieważ Częstochowa

---

Andrzej Haukland.

Wilki.

(Dokończenie.)

Steinar miał dwóch synów: Orma i Brynjulva. Starszy Orm był nizki, jak ojciec, a chudy i silny, z szaro-żółtą skórą i ciemnemi włosami. Młodszy był wysokim blondynem, prawdziwym Norwegiem po matce.

Gdy dorośli, brał ich z sobą ojciec coraz częściej do lasu i w góry. Nauczyli się na małych leśnych wyrębach stawiać sidła na ptaki, a jesienią, kiedy łopata lekko wchodziła w ziemię, kopali wilcze doły, wielkie i bardzo głębokie. W środek wetknięty był mocny pal, którego długość odpowiadała głębokości dołu. — Na górze pala umieszczono rodzaj platformy z desek. Pozostałą część dołu wypełniono gałęźmi i igliwiem. Gdy spadł śnieg, a cała ziemia wyglądała biało i równo, kładli deskę od brzegu dołu do platformy. Na deskę wciągali potem jagnię lub psa, przywiązali zwierzę do pala i odchodzili, zabierając z sobą deskę.

Za nadejściem nocy, zwierzę, czując się samem, opuszczonem, zawodziło żałośnie, a skargi te przykro rozbrzmiewały w ciemności.

Gdy echo skarg milkło wśród drzew, rozlegało się niby odpowiedź z gór, przeciągłe „Uhu!" puhacza. Drżąc, nadsłuchiwało w milczeniu głosu, który długo i smutno szedł przez góry i lasy: Hu—u! A kiedy przebrzmiał i cisza nastała tak wielka, że zdawało się, iż możnaby słyszeć noc, przez las przeciągającą głucho, wtedy zwierzę znów szarpało swoje więzy, rzucając w ziemię dzikie skargi.

Zgłodniałe stada wilków, uganiające zimną nocą, słyszały samotne zwierzę i szły za jego głosem. Widząc je samem, w otwartem polu, domyślały się niebezpieczeństwa i poczęły miejsce okrążać ostrożnie, skradając się pomiędzy drzewa. Wreszcie szał głodu zwyciężał ich tchórzostwo i rzucały się, aby zwierzę rozszarpać.

Wtedy zapadał się im grunt pod nogami, ziemia się otwierała i wpadały w dół, pod śnieg biały. Przez całą noc brzmiało ich wycie, gdy biegały w kółko bezustannie po ciasnym dole. A zwierzę przywiązane ponad nimi, do platformy, dygotało nie wydając głosu.

Wilki pozostałe na górze, widząc jak towarzysze ich nagle im z przed oczu zniknęli, umykały w las przerażone. Nad ranem zjawiał się Steinar w towarzystwie synów. Twarz mu się kurczyła, spoglądał w dół i pomrukiwał, jak dzikie zwierzę. Potem odrywali deski i jęli zabijać wilki długiemi drągami. Czasem trzeba było całego dnia do wybicia ich wszystkich. Wilki uskakiwały w bok, lub silnemi zębami chwytały za drąg. Często wilk otrzymał uderzenie w grzbiet. Z przełamanym stosem pacierzowym siedział wtedy i spoglądał do góry, pokazując białe zęby w czerwonej paszczy. A gorący oddech wydobywał się z niej niby obłok. Gdy ostatni wilk okaleczał, wskakiwał Steinar do dołu i wśród wyzwisk i straszliwych przekleństw dobijał siekierą jednego po drugim.

W rzeziach tych brał udział Orm z rozkoszą i zaciśniętemi z wściekłością zębami. Od najmłodszych lat jednego tylko stworzenia nienawidził z głębi serca — a był niem wilk.

Małym chłopcem był, gdy ta nienawiść wryła mu się w duszę, nie tracąc na sile mimo upłynionych lat.

W jakiś dzień zimowy Steinar z żoną wyprawili się do lasu. Orm, którego zamknęli w mieszkaniu, usłyszał nagle pod drzwiami skomlenie. Podbiegł, chcąc otworzyć — bo to przecie był najmilszy jego towarzysz, ten pod drzwiami, piesek, którego mu ojciec podarował na wiosnę.

Ale drzwi nie dały się otworzyć. Siadł więc na podłodze i przez szparę gaworzył z ulubieńcem.

Piesek skomlił i wył na dworze. Orm widział przez szparę, jak skulony stał na trzech łapkach i marznął. Wiało mocno przez drzwi, to też chłopca twarz i piekła, jak od uderzeń bata. Ale nie zważał na nic, siedział dalej i przemawiał do pieska.

Nagle zobaczył, że pies nastawił uszy, a po chwili zaczął szczekać, jakgdyby ktoś zbliżał się do domu. Wtedy Orm pobiegł do okna i tak długo chuchał na szybę, aż w lodzie zrobił się otwór, przez który mógł popatrzeć, co się dzieje na dworze.

Myślał, że to rodzice wracają, ale nie widział nikogo. Po dźwięku rozpoznał, że piesek chwilami kurczył się i skomlił, jakgdyby w trwodze, za chwilę znów podskakiwał do góry i szczekał, jakgdyby chciał się bawić.

Orm chuchał wciąż na szybę, otwór w lodzie stawał się coraz większy, widok coraz otwartszy.

Teraz ujrzał na polu wilka, który krążył w kółko, wyprostowany, jak świeca. Raz w raz przystawał, kładł się z pyskiem w tulonym między przednie łapy, to znów się podnosił śmiałemi skokami, jak pies, wabiący drugiego do zabawy.

Bawił się tak dalej, sam jeden na całem polu.

Chłopczyk śmiał się, przecierał szybę ciepłą ręką, zapominając zupełnie o psie pod drzwiami.

W tem ujrzał, jak piesek zaczął się zbliżać do wilka, powoli, niepewnie. Ale im bardziej się zbliżał, tem swawolniej wilk skakał. Tarzał się po śniegu, wyskakiwał w górę, znów się kładł i czas jakiś leżał spokojnie.

Zwolna piesek nabrał odwagi i tak się zbliżył do wilka, że obaj jęli skakać koło siebie, jak dwa bawiące się psy.

Orm stał przy oknie i przypatrywał się, nóżętami przebierając niecierpliwie, że nie może brać udziału w zabawie. Podbiegł ku drzwiom i podparł je swojemi ramionkami, chcąc podważyć, ale ani drgnęły. Począł tedy uderzać w nie pięściami i płakał z gniewu, że nie może wyjść.

Gdy znowu wrócił do okna, zobaczył, jak wilk wabił psa coraz dalej przez pola, aż się znaleźli tuż nad brzegiem lasu.

I widzi jak potwór staje, bacznie patrzy w stronę zagrody, nasłuchuje. W następnej chwili z dzikim pomrukiem rzuca się na pieska. Chłopczyk padł na kolana tam, gdzie stał. — Widział jak zwierzątko, jęczące żałośnie, zostało rzucone w górę. Dreszcz zgrozy przeszedł dziecko. Nagle zaczęło łkać, jakgdyby wszystkie nieszczęścia świata w jednej chwili zwaliły się na niego. Zdawało mu się, że słyszy, jak kark pieska gruchoce się pod zębami wilka.

— Tato! — krzyknął chłopczyk i w dzikiem przerażeniu odwrócił się od okna.

Gdy znów przystąpił do niego, stał i patrzał wśród żałosnych jęków, jak wilk wlókł do lasu zabite psiątko.

Wspomnienie to wbijało mu się coraz głębiej w duszę w miarę, jak dorastał. Nikt nigdy nie widział uśmiechu na jego twarzy — tylko od czasu do czasu kurczył usta i zgrzytał zębami, jak zwierzę.

Przeł. z norweskiego J. K.

od początku wojny opuszczona przez Moskali, nigdy ich już nie widziała, o burzeniu jej marzyło się tylko tym, którzy oczyma ducha oglądali już tryumfalny pochód Mikołaja Mikołajewicza na Berlin i Wiedeń.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 kwietnia.

Gdy jako »nieproszeni goście« błądzimy obecnie po obcych krajach i gdy tysiące naszych, uszedłszy ze swoich siedzib, zamieszkało w Wiedniu, Pradze, Insbruku i Budapeszcie, jakaś siła wewnętrzna każe nam bronić się na wszystkie strony. W celu stworzenia tej obrony potrzebnemi nam były nie tylko komitety polskie, zawiązane licznie na obczyźnie, lecz i organy prasy, które założono i które niejedną już przysługę oddały naszemu wychodźtwu. Powstał więc tutaj »Wiedeński Kuryer Polski« i »Nowiny Wiedeńskie«; wychodzą »Wiadomości Polskie« w Pradze i »Galicyjskie Wiadomości« w Bernie; w Morawskiej Ostrawie ukazuje się »Kuryer Polski« — jakieś wydawnictwa pojawiły się także na Węgrzech, skąd — jak donoszą telegramy — wychodźców galicyjskich gwałtownie chcą się pozbyć i przesiedlić do Przedlitawii...

W ostatnich tygodniach zdobyliśmy się nawet na ilustracyę polską na obczyźnie, a stało się to dzięki nadzwyczajnemu zapałowi pewnej jednostki, która tak długo zabiegała na wszystkie strony, namawiając i zachęcając, aż skleciła redakcyę i wprowadziła w świat wydawnictwo. »Ilustrowany Tygodnik Polski« ukazał się już w dwóch numerach, zupełnie interesujących i z pewnością danem mu będzie rozwinąć się i zyskać uznanie i powodzenie. —

Zeszyt pierwszy ze słowem wstępnem, które streszcza się w podjętem zadaniu pocieszania i krzepienia w dniach bolu i żałoby, pomagania dziełu jedności i zjednoczenia całego narodu — mieści cały szereg ciekawych artykułów, między niemi Ant. Choloniewskiego »Prasa polska podczas wojny«, L. Skoczylasa »Walka o stolicę Polski«, obfitą kronikę bieżącą z licznemi ilustracyami.

Zeszyt drugi zawiera między innemi: »Na zmartwychwstanie« L. Skoczylasa; »Zygmunt« wiersz M. Januszanki-Chlebikowej; »Nasza troistość« Andrzeja Bolewskiego; »Orzeł Biały« Zygm. Kisielewskiego; »Nasza chluba« Franc. Raczyńskiego; »Upadek Przemyśla« A. Wirskiego; »Niemcy, Austrya i Rosya« przez A. B.; »Odbudowa kraju« inż. Ludw. Gawrońskiego; kronikę i liczne ilustracye.

Sympatyczne wydawnictwo, przeznaczone nie tylko dla naszej emigracyi, ale i dla ogółu, który pozostał jeszcze w swojej chałupie, cieszyć się będzie z pewnością sympatyami publiczności polskiej. Adres wydawnictwa: Wiedeń IX, Alserstrasse 12, I p., drzwi 5.

A. K.

Budapeszt, 6 kwietnia.

Wychodźcy galicyjscy na Węgrzech przechodzą do osad barakowych w Austryi. W bieżącym miesiącu odstawiona już została jedna partya wychodźców z Budapesztu, a 15 b. m. ma nastąpić dalsza w tym kierunku akcya. — Osoby w podeszłym wieku mogą pozostać w Budapeszcie.

Spis ludności i spis niektórych artykułów żywności w Krakowie.

Magistrat tutejszy wydał dzisiaj rano następujące obwieszczenie:

Celem jak najlepszego przygotowania ewakuacyi ludności stoł. król. miasta Krakowa na wypadek jego oblężenia, zarządza się w wykonaniu poleceń c. i k. Komendy twierdzy **spis mieszkańców Krakowa,** a w szczególności spis osób, które pragną opuścić miasto w razie gdyby mu groziło oblężenie, oraz **spis pewnych zasobów żywności,** szczegółowo wymienionych w drukach spisowych, które znajdują się w posiadaniu osób prywatnych, w ich mieszkaniu oraz u kupców w składach i sklepach.

Zbieranie dat powyższych nie naruszy niczyich praw posiadania, ani nie będzie miało wpływu na tok interesów kupców. Daty zebrane poprzeć mają jedynie pracę około przygotowania ewentualnej ewakuacyi ludności.

Karty spisowe i arkusze zbiorcze będą przez woźnych magistratu rozniesione właścicielom realności lub ich zastępcom, którzy karty spisowe udzielą do wypełnienia najmującym w ich domu mieszkania, sklepy lub składy, a po zebraniu wypełnionych kart spisowych mają być oddane do kancelaryj spisowych, które ustanowione zostaną osobno dla każdej z dzielnic miasta.

Kancelarye powyższe mieścić się będą dla dzielnic: Ludwinów, Zakrzówek, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Łobzów i Dąbie w lokalach tamtejszych szkół; dla dzielnic: Dębniki, Półwsie, Nowa Wieś, Krowodrza, Grzegórzki i Płaszów, w kancelaryach tamtejszych filij komisaryatu obwodowego IV-go. Kancelarya spisowa dla dzielnicy Warszawskie mieścić się będzie w lokalu dawnego budynku rogatkowego.

Kancelarye dla dawnych dzielnic miasta znajdować się będą:

Dla dzielnicy I. Śródmieście przy Linii A-B L. 44, II. piętro.

Dla dzielnicy II. Wawel i III. Nowy Świat, przy ul. Poselskiej L. 10, parter na prawo.

Dla dzielnicy IV. Piasek, w domu gminnym przy ulicy Karmelickiej L. 51.

Dla dzielnicy V. Kleparz, w domu przy ul. św. Jana L. 13, II. piętro.

Dla dzielnicy VI. Wesoła, w domu na Kotłowem przy ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Dla dzielnicy VII. Stradom, przy ul. Poselskiej L. 10,, parter na prawo.

Dla dzielnicy VIII. Kazimierz, przy ul. Krakowskiej L. 53.

Daty na kartach spisowych i w arkuszach zbiorczych podać należy według stanu z dnia 9 kwietnia br.

Arkusze zbiorcze oddawać należy w dniach 10, 11 oraz 12 kwietnia br. w kancelaryach spisowych, które również udzielać będą druków oraz pomocy przy ich wypełnianiu. Kancelarye spisowe urzędować będą codziennie od 9—1 i od 4—7.

Właściciele realności lub ich zastępcy odpowiadają za prawdziwość dat tak co do ilości osób mieszkających w domu, jak i co do ilości objętych spisem zapasów żywności.

Komisarze spisowi oraz specyalne Komisye kontrolne sprawdzać będą prawdziwość podanych szczegółów.

Terminów wyznaczonych dochować należy bezwzględnie.

Za prawdziwość dat podanych odpowiadają strony pod rygorem grzywny do 1.000 Koron lub dwóch miesięcy aresztu.

Legiony.

Komunikują nam:

Centralny oddział ewidencyjno-werbunkowy departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego przebywa obecnie w Oświęcimiu. W najbliższym czasie wydaną zostanie szczegółowa lista strat, która dostarczy informacyj o chorych, rannych, zabitych i zaginionych. Lista wymieniona będzie rozesłana do Komisaryatów, Komend placu i t. d. Legionu polskiego, gdzie będzie ją można przeczytać lub nabywać pod adresem, który podamy.

Odnośnie do korespondencyi, w której mieszczą się zapytania o miejsce pobytu w czynnej służbie pozostających legionistów, podajemy do wiadomości, iż adresować należy do

. . . . Feldpost Nr . . . . 1 1 8.

. . . Feldpost Nr . . . 3 5 5.

Etappenpostamt Nr 2 1.

Zarazem prosimy strony zwracające się do nas, aby na odpowiedzi nie dołączały czystych kart korespondencyjnych, gdyż wysyłane od nas pisma jako rzeczy urzędowe są wolne od opłaty pocztowej.

Z żałobnej karty.

† Jan Dudziński. Znany pod pseudonimem Janowskiego, podporucznik III. pułku, ósmej kompanii Legionu, poległ na Węgrzech, tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Rodem z Łagiewnik pod Krakowem, ur. w roku 1893, z zawodu był murarzem, wykształcenie wojskowe zaś odebrał w krakowskiej drużynie strzeleckiej (druga polska drużyna strzelecka). Ś. p. Janowski był swego rodzaju typem żołnierza polskiego. Odwaga nieustraszona, pogarda śmierci, a przy tem wszystkiem zimna krew i rozwaga cechowały go zawsze. Zwierzchnikiem był surowym i wymagającym, ale żołnierze wybaczali mu to chętnie, albowiem mieli to poczucie, iż pod jego dowództwem wyjdą zawsze cało z najniebezpieczniejszych wypraw. Specyalnością Janowskiego była służba wywiadowcza, gdzie też w całej pełni jaśniała jego odwaga niezłomna w połączeniu z wielką ostrożnością i doskonałem oryentowaniem się w sytuacyi. W czasie bitwy podjazd z 20 ludzi pod jego dowództwem pełnił służbę wywiadowczą na tyłach armii nieprzyjacielskiej i to tak blisko, że słychać było doskonale głosy komendy rosyjskiej. Po bitwie gdzie ósma kompania III. pułku wskutek niedojścia jej meldunku została się sama jedna wśród nieprzyjaciół, dzięki Janowskiemu przeszła przez pobojowisko, korzystając z nocy, pomiędzy placówkami rosyjskiemi. Również odznaczył się śmiałem przeprowadzeniem ataku na Pasieczną, gdzie z nieliczną garstką zmusił do cofnięcia przeważające siły nieprzyjacielskie (wtedy też awansował z chorążego na podporucznika).

Do tej wzmianki pośmiertnej dołączyć należy kilka słów. Są to słowa ojca poległego, Andrzeja. Otrzymała je Komenda Legionów. Brzmią one:

„Szanowna Komendo! Proszę usilnie, ażeby mnie Andrzeja Dudzińskiego, ojca Jana Dudzińskiego, oficera Legionów polskich, który zginął za Ojczyznę, oraz drugiego syna Stanisława, który jest na polu walki w szeregach legionowych — wcielić do Legionu, do tejsamej kompanii, co ją mój syn prowadził do szturmu. Mam lat 56, ale jestem jeszcze zdrów i chcę pomścić śmierć mojego syna na Rosyi".

† Feliks Gacek, chorąży II. pułku Legionów, poległ w pierwszych dniach marca w czasie walk Jeden z pierwszych skautów, medyk z Krakowa, ranny w policzek, powrócił do II. batalionu; ostatnio przeniesiony został jako kompanijny do 11 kompanii. Poległ na czele swej nowej kompanii

† Tadeusz Orczykowski, chorąży II. pułku legionów, poległ przed miesiącem w bitwie Krzeszowianin, uczeń szkoły handlowej, pracował nad organizacyą militarną w Sierszy wraz z poległym porucznikiem Cieślińskim. słynny z odwagi od bitwy gdzie wraz z swym bratem starszym Bolesławem, chorążym 8 komp. II. pułku, urządził polowanie na Rosyan. Na dzień przed swą waleczną śmiercią podany został do odznaczenia złotym medalem za nadzwyczajną brawurę i pogardę śmierci przy zajęciu przez legiony. Poległ — strzelając z klęczek...

Cześć ich pamięci!

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

W Podgórzu prace komisyi ewakuacyjnej są już na ukończeniu, komisya przetrutynowała wszystkie przedłożone arkusze zgłoszeń, podzieliła je na grupy, ułożyła wykaz osób, które w razie ewentualnego zagrożenia twierdzy krakowskiej będą mogły w niej pozostać i wykaz ten przedłożyła c. i k. Komendzie twierdzy do definitywnego zatwierdzenia. Po zwróceniu wykazu przez Komendę magistrat zawezwie poszczególne osoby do składania zaliczek w Kasie miejskiej, poczem przystąpi do wydawania legitymacyj.

Aprowizacya Podgórza. Magistrat podgórski sprzedaje ludności miejscowej ziemniaki w cenie 9 koron za 100 kilogr.., węgiel (bez dowozu) w cenie 2 kor. 20 hal. za 100 kilogr., oraz mąkę chlebową (mieszaną żytnią z jęczmienną) po 27 kor. 20 hal. za 40 kilogr. Zgłaszać się należy w godzinach urzędowych w biurze aprowizacyjnem magistratu podgórskiego. Nadto w hali targowej sprzedaje mięso po cenach niższych od cen taryfowych, a w sklepie przy ul. Rękawka naftę po 70 hal. za litr.

Przegląd pospolitaków, urodzonych w łatach 1877—1873 rozpoczął się dzisiaj rano w budynku gminnym przy ul. Podzamcze l. 30. W dniu dzisiejszym sają pospolitacy urodzeni w roku 1877.

Koncert symfoniczny Tow. Muzycznego, który pod protektoratem p. Juliuszowej Leowej odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. w Teatrze miejskim, tak ze względu na program, jak i wykonawców budzi żywe zainteresowanie. P. Wanda Hendrichówna, artystka operowa, odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry większy utwór symfoniczny Bolesława Wallek-Walewskiego p. t.: »Pory roku«. Prof. Bolesław Kopystyński odegra z orkiestrą: »Melodye norweskie« Griega, a prof. Władysław Syrek: »Koncert Es-dur« Mozarta. Atrakcyą wieczoru będzie również chór męski artystów operowych, w którym między innymi biorą udział: pp. Lowczyński, Ludwig, Lewicki, Pietroń, Stępniowski, Isakowicz, Mazanek i Zathey. W orkiestrze współdziałają: pp.: Sułkowska, znana skrzypaczka, Baranowska, Brandys, Gablenz, Parczyński i inni. Dochód z koncertu przeznacza wydział Tow. Muzycznego na rzecz sierot, pozostających pod opieką Stow. »Rady opiekuńczej« w Krakowie. Bilety sprzedaje kasa Teatru miejskiego.

Splądrowanie dworu w Zagorzycach. Przed trybunałem tutejszego sądu karnego, złożonego z sześciu wotantów, pod przewodnictwem radcy dr Markiewicza, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko 36 włościanom z Zagorzyc pod Miechowem, oskarżonym o splądrowanie dworu, należącego do p. Turkula, podczas ostatniej inwazyi rosyjskiej w dniu 8 i 9 grudnia z. r. Gdy się z Zagorzyc cofnęły wojska austryackie, a miejscowość zajęły wojska rosyjskie, niektórzy z miejscowych włościan rzucili się na opróżniony dwór i splądrowali go w zupełności, zachęcani przez kozaków do kradzieży, którzy rozpuścili pogłoskę, że p. Turkuł był szpiegiem austryackim. Herszten był miejscowy włościanin Józef Sowiński. Oskarżeni skradli ze dworu wszystkie urządzenia domowe, sprzęty gospodarskie i zboże, które przedstawiało wartość 2.000 rubli. Plądrowanie dworu trwało dwa dni.

Gdy Zagorzyce dostały się znowu w posiadanie wojska austryackiego, rozpoczęli żandarmi dochodzenia i rewizye w mieszkaniach miejscowych chłopów, znaleźli szereg skradzionych przedmiotów i aresztowali 36 sprawców, których odstawiono do Krakowa. Większa część oskarżonych przyznała się do winy, tłomacząc się, że kozacy zmuszali ich do zabierania zboża i urządzeń domowych, część się winy wypiera. Rozprawa odbywa się w sali sądu przysięgłych. Takiej masowej rozprawy już dawno w tej sali nie było. Oskarżenie wnosi prokurator dr Sozański, broni obwinionych adwokat dr Więcław. Wyrok zapadnie po południu.

Z kraju.

Rozszerzenie ruchu kolejowego w Królestwie. W Królestwie Polskiem, prócz podanych już linij kolejowych, otwartą została obecnie dla ruchu osobowego także linia Łódź (dworzec warszawski)—Koluszki—Piotrków. Osobom cywilnym wydaje się bilety tylko za okazaniem przepisanej legitymacyi. Opłata wynosi od osoby 8 fen. za kilometr, najmniej jednak 50 fen., dzieci do 4 lat w towarzystwie dorosłych mają wolną podróż. Bagaży przyjmuje się najwyżej 50 kilogramów na osobę. Opłata za każdy bagaż wynosi 2 mk. bez względu na odległość.

110-letnia uchodźczyni. Pomiędzy uchodźcami, którzy z podwarszawskich miejscowości uciekli do Warszawy, znalazła się także pewna była akuszerka z Grodziska, licząca 110 lat. Ta 110-letnia uchodźczyni uchodzi przed wojną ze swego miasteczka do stolicy już po raz drugi; pierwszy raz uszła wraz z rodzicami za czasu wojen napoleońskich przed 100 laty, jako mała dziewczynka.

Z sali sądowej. Przed wyjątkowym senatem sądowym w Cieszynie stawał w tych dniach 23-letni Ludwik Zhaczewski, urodzony w Padi (we Włoszech), a przynależny do Sambora, oficyant pocztowy z dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Po ewakuacyi Lwowa został przydzielony do służby pocztowej na Śląsku, najpierw w Bielsku i Karniowie, a ostatnio w Karwinie. Dnia 1 lutego przywłaszczył sobie w Karwinie list pieniężny na 700 koron. Po wykryciu kradzieży przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizyę, gdzie znaleziono mnóstwo opakowań z przesyłek poczty polowej dla żołnierzy. W sądzie obwiniony przyznał się do winy. Trybunał skazał go na 18 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Ze świata.

Jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu Stanisława Przybyszewskiego. Z Wiednia donoszą nam: Teatr polski pod dyrekcyą L. Hellera pragnąc uczcić 25-lecie pracy literackiej znakomitego autora dramatycznego i powieściopisarza Stanisława Przybyszewskiego, wystawił dla upamiętnienia tej daty, — która w innych czasach i warunkach byłaby szerzej i godniej uczczoną na całym obszarze ziem polskich, — dwa najlepsze jego sceniczne utwory: »Dla szczęścia« i »Złote runo«. — Obydwa przedstawienia w znakomitej przygotowane obsadzie, wypadły świetnie i były pod względem artystycznym godnem uczczeniem jubileuszu. Wystarczy zapisáć, że grali tacy artyści jak: Trapszo, Łuszczkiewiczówna, Adwentowicz i Frączkowski. Był to istotnie popis gry aktorskiej, każda rola była w swoim rodzaju klejnotem kunsztu scenicznego, tak każda z nich była świetnie zagrana, z takim nakładem pracy, pietyzmem i przejęciem odtworzona. Wrażenie też było nadzwyczaj silne, chwilami wprost wstrząsające.

Przedstawienie »Dla szczęścia« poprzedził odczyt jubilata p. t. »Wojna«. Pojawienie się Przybyszewskiego na scenie powitała publiczność gromkiemi oklaskami, które powstarzały się następnie raz po raz pod adresem autora w ciągu obu wieczorów.

Z wychodźczej doli. Z Wiednia donoszą: Przed kilku dniami w »Deutsches Volkstheater« odgrywano »Maryę Stuart«. Na przedstawienie przybyło kilkudziesięciu uczniów Polaków ze swym profesorem, by na scenie zobaczyć ten klasyczny dramat. Kiedy jeden z naszych uczniów znalazł swoje miejsce, zajęte przez niemieckiego studenta, zwrócił w grzecznych słowach uwagę jego na to. Wówczas uczeń ów w odpowiedzi na grzeczną uwagę z oburzeniem krzyknął: »Geh weg, du Sau«, przyczem wielce nietaktowny jego postępek zamiast potępienia u siedzącej w pobliżu publiczności wywołał wręcz przeciwne wrażenie, bo wprost uśmiech, zdradzający pełne zadowolenie.

Wojna.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W połowie marca weszła wielka bitwa w Karpatach, trwająca już od dn. 25 stycznia, skutkiem wprowadzenia wielkich rosyjskich mas w zamiarze posunięcia się przez wał Karpat, w nową fazę. Zarówno we wgłębieniu dukielskiem, jakoteż w obszarze między przełęczą łupkowską i użocką przedsiębrali Rosyanie nieustanne ataki, uzupełniając nieustannie olbrzymie straty w walkach przez trzymane w tyle w pogotowiu formacye uzupełniające, a w ostatnim czasie rzucają także w gwałtowne zmaganie się armię oblęgającą, która się uwolniła z pod Przemyśla.

Wprawdzie z natury rzeczy atakom tym, pędzonym naprzód na całym froncie z nieszanowaniem materyału ludzkiego, danem było odnieść odosobnione powodzenia, jednakże trwająca obecnie już przez czwarty tydzień sroga walka żadną miarą nie osiągnęła tego wyniku, aby Rosyanie mogli byli przyjść w posiadanie tych stanowisk, z których ich wypędził nasz atak rozpoczęty z końcem stycznia mimo najzażartszej obrony, nieustannych przeciwataków i niezwykle ostrej zimy.

Począwszy od przełęczy Użockiej jest cała wschodnia część wału Karpat w naszem posiadaniu, mimo, że Rosyanie w dolinie Oporu przedsiębrali zawzięte ataki. Także i na zachód od przełęczy Użockiej stawiają im opór nasze wojska na pierwszych po tej stronie grzebieniach i grzbietach.

W dolinie Laborczy i w okolicy wgłębienia dukielskiego nie udała się w połowie marca rozpoczęta pierwsza próba przełamania naszego frontu wśród ciężkich strat dla Rosyan. Także ponowne przedsięwzięcie silnego ataku nie potrafiło przełamać anszego frontu, a w ostatnich dniach nasz kontratak na wschód od doliny Laborczy nie tylko wstrzymał atak nieprzyjacielski, lecz także przyniósł sprzymierzonej broni pełny znaczenia sukces, którego rozmiary wyrażają się w wielkiej liczbie jeńców, zdobytych działach, karabinach maszynowych i licznym materyale wojennym.

Rosyjski sztab generalny o bitwie pod Zaleszczykami.

Wiedeń, 8 kwietnia.

»Neues Wiener Journal« donosi z Rotterdamu:

Teelgram z Petersburga donosi: Wedle sprawozdań rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 4 i 5 kwietnia toczą się gwałtowne walki nad **Niemnem i pod Karpatami.**

W Karpatach na **północ od Bardyowa** rozgrywają się dalej walki, równie jak pomiędzy **Laborczą i Lobkowicą.**

W okolicy **Zaleszczyk** — ogłasza sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego — **wojska austro-węgierskie podjęły atak na nasze** (rosyjskie. Uw. Red.) **ufortyfikowane stanowiska i zdołały rzeczywiście zdobyć je,** najpierw przez morderczy ogień swojej artyleryi, a następnie za pomocą niebywałego ataku na bagnety.

Wedle sprawozdania z dnia bm. pod Karpatami i na północ od Czerniowiec toczyły się gwałtowne walki.

Z Kołomyi i Czerniowiec.

Wiedeń, 8 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Czerniowiec:

Pod Bojanami Rosyanie podjęli nowy atak, ale musieli cofnąć się skutkiem morderczego ognia dział austryackich.

Ruch w Czerniowcach ożywia się. Oświetlenie miasta już w zupełności przywrócono. Most kolejowy na Prucie już naprawiony. W Kołomyi panują normalne stosunki.

Położenie w Czarnogórze.

Rzym, 8 kwietnia.

»Tribuna« donosi z Cetynii:

Położenie w Czarnogórze jest bardzo trudne. Kraj jest prawie odcięty od świata. Amunicya francuska jest klęską dla wojska czarnogórskiego, gdyż dym wybuchającego prochu zdradza stanowiska czarnogórskie.

Działa austryackie zrządzają ogromne szkody w bateryach czarnogórskich na Łowczenie.

Wygłodzenie Czarnogóry zbliża się szybko. Wszystkie wsie graniczne są zburzone, a dowóz żywności jest odcięty.

Z terenów tureckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 8 kwietnia.

Według komunikatu głównej kwatery na rozmaitych terenach wojennych nie wydarzyło się dzisiaj nic godnego zaznaczenia.

Na Epirze.

Konstantynopol. Według wiadomości prywatnych z Bagdadu, **łódź motorowa turecka służby strażniczej na Eufracie** w okolicy Korny z oddalenia trzech kilometrów **otworzyła ogień na wielką angielską kanonierkę,** uzbrojoną w ciężką artyleryę. Okręt ten został 20 razy trafiony; strzały spowodowały ogień w obszarze maszyn a inne części okrętu uszkodziły tak, że kanonierka ta mogła się tylko wycofać przy pomocy innych angielskich okrętów. Sądzą, że także załoga poniosła wielkie straty.

Na morzach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 8 kwietnia.

Niemcy zaprotestowały przeciw zatrzymaniu parowca »Odenwald« w Portorico.

Londyn, 8 kwietnia.

»Morning Post« donosi z Waszyngtonu, że rząd angielski zaprotestował przeciw traktowaniu okrętu »Ks. Eitel Fryderyk«, które umożliwiło powiększenie jego sprawności.

Nota Stanów Zjednoczonych do Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 kwietnia.

»Daily Tel.« donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson oświadczył, że nie wie, czy nastąpi odpowiedź na notę amerykańską. — Nota ta przedstawia tylko stanowisko amerykańskie i nie prosi o odpowiedź.

»Daily Telegraph« zauważa w tej mierze: Prawdopodobnie rząd amerykański ma zamiar trwania przy żądaniu, aby kontrabanda nie mogła być wywożoną do Niemiec i aby angielska lista kontrabandy nie zawierała wszystkich artykułów handlu, jak to obecnie ma miejsce.

Akcya pokojowa.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że stronnicy niezależnej partyi robotniczej zgromadzili się podczas świąt wielkanocnych w Norwich i tam uchwalili rezolucye, żądające pokoju. W zgromadzeniu wziął także udział były przewodniczący parlamentarnego klubu robotniczego, Ramsay Macdonald, znany z tego, że przemawiał za pokojem na znanem posiedzeniu parlamentu, na którem sir Grey zapowiedział przyłączenie się Anglii do Rosyi i Francyi. Teraz Macdonald znowu oświadczył, że Anglia nie może podzielać pobudek, pobudzających Francyę i Rosyę do kontynuowania wojny. Partya robotnicza musi w opinii publicznej wywołać **nastrój pokojowy** i zmusić rząd do zawarcia pokoju.

Tej manifestacyi pokojowej robotników angielskich nie można lekceważyć już choćby dlatego, że na poparciu partyi robotniczej opiera się obecna większość rządowa. Wzmaganie się pokojowego nastroju wśród tej partyi musi doprowadzić do przesilenia w łonie partyi liberalnej i całego gabinetu. Wprawdzie gabinet mógłby się oprzeć na żywiołach konserwatywnych, żądnych dalszej wojny, ale wtedy kilku członków gabinetu z pewnością wystąpiłoby podobnie jak to uczynili lord Morley, John Burns i Trevelyan z początku wojny.

Bądź co bądź ten objaw świadczy poważnie, że Anglii już się wojna sprzykrzyła. Parę miesięcy temu takie zgromadzenie i tej treści rezolucye byłyby niemożliwe. Wprawdzie z drugiej strony znowu wczorajszy telegram doniósł, że na kwiecień przygotowuje się 2000 zgromadzeń werbunkowych. Jest to zapewne ostatni forsowny wysiłek partyi wojennej, który, skrzyżowawszy się ze wzmagającym się nastrojem pokojowym w partyi robotniczej, może albo ów nastrój pokonać, albo też doprowadzić zwolenników pokoju do tem energiczniejszej kontragitacyi.

Równocześnie słychać z Waszyngtonu, że roztrząsa się tam poważnie zamiar podjęcia pośrednictwa pokojowego. Pogłoski takie nie są zapewne pozbawione podkładu faktycznego. Przypominamy, że prezydent Wilson już dawniej oświadczył, że na razie nie podejmuje się pośrednictwa pokojowego, lecz będzie czekał stosownej sposobności. Może ta sposobność właśnie nadeszła. Po prezydencie Wilsonie można się spodziewać, że wszelkiemi siłami będzie starał się zdobyć dla siebie ten zaszczyt podjęcia pośrednictwa pokojowego po tak wielkiej wojnie. Na razie ta polityka pokojowa nie przybrała jeszcze konkretnych kształtów, obiegają tylko pogłoski, że wybitne osobistości Stanów Zjednoczonych badają w Europie nastrój stron wojujących, co zresztą i tak zawsze się dotychczas odbywało.

„N. Fr. Presse" donosi z Rzymu, że papież, przyjmując na osobnej audyencyi zastępcę amerykańskiej „Associated Press", polecił mu wezwać amerykańskich katolików, żeby nie czynili nic, coby się mogło przyczynić do przedłużania wojny. Również oświadczył papież gotowość popierać z całego serca Wilsona w jego ewentualnej akcyi pośredniczącej.

Tych wszystkich pogłosek oczywiście nie należy przeceniać, lecz nie należy ich też nie doceniać.

REPERTUAR ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek 8 kwietnia: „Lalka", operetka w czterech odsłonach Audrana.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

We czwartek 8 kwietnia o 8 wiecz.: »Królewna Lilijka czyli Panieńskie skały«. Bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach T. Konczyńskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7 kwietn. termometr doszedł od + 6·6 do + 16·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 8 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 729·7 mm, termometru + 7·4 C; wiatr: północno-wschodni.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.